

URSZULA KOSIŃSKA
(Warszawa)

KWESTYJE POLITYCZNE, OBOJĘTNE [FRANCISZKA RADZEWSKIEGO] Traktat polityczny z roku 1699

Wstęp

W 1743 r. ukazała się książka Franciszka Poklateľkiego *Kwestyje polityczne, obojętne, statum Rzeczypospolitej Polskiej, prerogatywy urzędów w niej, zwyczaję elekcyi królów, sejmów, sejmików i inne rzeczy potrzebne do porządku onej egzaminującej, w których rezolwują się propozycyje racyjami pro et contra bez żadnej na jedną stronę decyzji...* Musiała być bardzo popularna, skoro tylko w 1743 r. wyszły dwa wydania, bądź też od razu dwie edycje: w bogatszej i skromniejszej szacie graficznej; kilka lat później, w 1749 r. dzieło wznowiono¹. Opinie o nim są dość zróżnicowane. Aleksander Rembowski przyznawał, że Poklateľcki roztrząsał wszystkie najkardynalnniejsze kwestie konstytucyjne polskie, ale zarzucał autorowi powierzchowność obserwacji i wniosków. Oceniał *Kwestyje polityczne...* jako „dziwną mieszaninę dawnych, stanowych poglądów [...] z odczuwaniem nieodzownych potrzeb nowożytnego państwa”². Polemizując z Rembowskim, Władysław Konopczyński ostrzegał, że kwestii poruszonych przez Poklateľkiego nie można uznać za aktualne w 1743 r. i wysuwał podejrzenie, iż autor zbierał dane do pracy jeszcze przed 1717 r. Dowodem kuriozalny w momencie druku fakt, iż w Rzeczypospolitej miało być 30 000 wojska koronnego i 12 000 litewskiego, gdy w rzeczywistości w 1743 r. (od czasów „sejmu niemego”) było razem najwyżej 16–18 000. Z kolei wzmianki o „opłakanej rewolucji” 1733 r. miały jednak świadczyć, że książka powstała po tym fakcie. Wysunął też Konopczyński (acz bez żadnych dowodów) hipotezę, że praca mogła być pokłosiem dyskusji z kręgu szkoły Lubrańskiego oraz sugerował jej związek z programem reformatorskim „Familii” poprzez osobę Augustyna Działyńskiego, któremu została ona zadedykowana³. O twórczości Poklateľkiego szerzej jednak nie pisano, być może dlatego, że jego prace wydawane w latach 1743, 1744, 1748, 1749 i pomysły w nich zawarte przyćmio-

¹ Oba wydania *Kwestyi...* z 1743 r. nie różnią się między sobą treścią. Wersja A na cienkim papierze, z mniejszą czcionką i mniejszą liczbą stron ma charakter wydania tańszego, wersja B — ekskluzywnego. Wydanie II z 1749 r. podobne jest do wersji A. Według danych Centralnego Katalogu Starych Druków w Bibliotece Narodowej do naszych czasów zachowało się 31 egz. *Kwestyi...* z 1743 r. i 3 z 1749 r.

² A. Rembowski, przedmowa do: Stanisław Leszczyński, *Głos wolny króla...* z rękopisu królewskiego, Warszawa 1903, s. 34–40.

³ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966, s. 131–35.

ne zostały przez dzieła Stanisława Konarskiego i *Głos wolny* przypisywany Stanisławowi Leszczyńskiemu.

Podstawą do nowego odczytania *Kwestyji politycznych...* jest odkrycie w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej nieznaney, rękopiśmiennej, różniacej się znacznie od druku wersji tego dzieła pt. „Kwestyje polityczne Rzeczypospolitej Polskiej statum concerentes”⁴.

Datacja

W odróżnieniu od druku składającego się z 10 rozdziałów zwanych kwestiami, rękopis ma ich 12. Jeden z nich: *Czy lepiej, aby król miał ekonomie i trwałą z cel i innych dochodów intratę, czy lepiej, aby mu pensyją Rzeczpospolita quot annis płaciła?* (R. k. 4)⁵ nie został nigdy opublikowany, drugi natomiast: *Czy lepiej, aby deputaci na Trybunał Koronny byli wieczni z województw obrani, to jest do śmierci deputatami [byli], czy też dorocznii, jako są teraz?* (R. k. 11), nieco zmieniony i poszerzony o dodatkowe materiały, wydany został w 1749 r. jako *Remonstracyja stanom Rzeczypospolitej o Trybunałach Koronnych...*⁶. Kwestia czwarta, dotycząca narodowości i wyboru królowej w rękopisie składa się z czterech „resolwitur” (podrozdziałów), w druku natomiast tylko z trzech. Nieco inny jest także układ rozdziałów: zamieniono miejscami kwestie dotyczące królowej i problemu dziedziczności tronu (R. k. 3 i 5). Niemal wszystkie rozdziały zawierają zarówno zmiany stylistyczne, jak i dotyczące treści. Warto zauważyć, że rękopis jest stylistycznie słabszy, ma mniejszą ilość zwrotów łacińskich, pewne dłużyzny i widać w nim bardziej osobisty stosunek autora do opisywanych wydarzeń. Brak też wzmianek o „rewolucyi” 1733 r., a autor sięga pamięcią najczęściej do czasów bezkrólewia po Janie III Sobieskim. Wszystko to skłania do wniosku, iż rękopiśmienne *Kwestyje...* to wcześniejsza wersja interesującego nas traktatu.

Znając tylko wersję drukowaną można było podejrzewać, że swymi korzeniami sięga ona końca XVII w., z której to epoki autor czerpie najwięcej przykładów. Dotyczą one głównie panowania Jana III Sobieskiego, czasów bezkrólewia, konfederacji Baranowskiego i podwójnej elekcji 1697 r. Obok wspomnianego już, a zauważonego przez Władysława Konopczyńskiego, passusu dotyczącego ilości wojska na żołądzie Rzeczypospolitej, wersja drukowana zawiera kilka innych anachronizmów. Na przykład opisując mediację biskupa wileńskiego w czasie pospolitego ruszenia pod Grodnem w grudniu 1698 r., wylicza autor: „Trzeci przykład świeżej” (podkr. moje — U.K.) jeszcze pamięci w Brzostowskim wileńskim biskupie...” (D. 89). W żaden sposób w 1743 r. nie można było użyć określenia „świeżej pamięci” dla wydarzeń

⁴ „Kwestyje polityczne Rzeczypospolitej Polskiej statum concerentes”, Biblioteka Jagiellońska rkp. 101/6, s. 197–269: jest to odpis anonimowego traktatu umieszczony w sylwie starosty oświęcimskiego Piotra Małachowskiego pomiędzy materiałami z lat pięćdziesiątych XVIII w. oraz odpisami publicystyki związanej ze Stanisławem Leszczyńskim; stanowi on integralną część zbioru pisanego tą samą ręką, bez skreśleń.

⁵ Znaczenie skrótów w tekście: R. — rękopis, D. — druk, liczby po tych skrótach wskazują odpowiednio strony w rękopisie i druku; k. z liczbą (np. k. 4) oznacza numer kwestii (rozdziału), res. — resolwitur (podrozdział). Strony druku podane według wersji B z 1743 r.

⁶ [Franciszek Radzewski ps.] Franciszek Poklatecki, *Remonstracyja stanom Rzeczypospolitej Polskiej o trybunałach koronnym, tudzież estymacyi wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego, politycznymi kwestyjami, gruntownymi dowodami, istotnymi racyjami, poważnymi królów oraz wielkich godnością i rozumem Polaków. listami i statystycznym zdaniem.* [Poznań] 1748.

sprzed 45 lat⁷. Także fragment: „Był tego w ostatnim Baranowskiego związku...” (D. 148) musiał zostać napisany w początkach panowania Augusta II Sasa⁸. Niezrozumiałe brzmią też w 1743 r. wspomnienia najazdu tatarskiego z okresu „niedawnej rewolucji” (D. 16)⁹ lub opisy intryg Austrii i Francji w czasie „ostatniej elekcji”, pomijające zupełnie rolę Prus czy Rosji (D. 40 i 62).

Wątpliwości przeradzają się w pewność w trakcie lektury wersji rękopiśmiennej traktatu. Jako terminus post quem ukończenia go można uznać przełom stycznia — lutego 1699 r. W styczniu zwinęto wojsko litewskie na mocy traktatu grodzieńskiego z 17 grudnia 1698 r. Wydarzeniu temu poświęca autor obszerną dygresję w rozdziale o biskupach. Nie ma jej co prawda w rękopisie, ale wszystko wskazuje na to, iż musiała się tam znajdować, a została jedynie opuszczona przez kopistę, zachował się bowiem jej ślad w postaci zwrotu: „Trzeci w biskupie wileńskim [przykład pokazuje], że do pogodzenia wielkiej zamieszany potrzebni są w senacie biskupi” (R. 231). Nie ulega też wątpliwości, iż dygresja ta dotyczy wydarzeń z przełomu 1698–99 r., kiedy to „zajątrzona przeciwko wojsku litewskiemu szlachta pospolitym ruszeniem stanęła i pod Grodnem wojskami Jego Królewskiej Mości zmocniona saskimi, uszykowała się do potrzeby i już prawie poczęła się była z tatarskimi chorągiewami utarczka...”. Szlachta domagała się zapłaty dla wojska, rozpuszczenia nadkompletowych chorągwi litewskich (zwłaszcza że hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha samowolnie rozłokowywał je w dobrach szlacheckich i duchownych) oraz zaniechania bezprawia na Litwie wywołanego samowolą tychże Sapiechów. Dzięki mediacji biskupa wileńskiego Brzostowskiego zawarto porozumienie, na mocy którego zmniejszono ilość wojska litewskiego, choć co prawda „do nieukontentowania hetmańskiego się to stało, bo wojsko zwiniono szlacheckie, zostawiwszy chłopskie...” (D. 89–90)¹⁰.

Jako terminus ante quem ukończenia traktatu przyjąć wypada 31 lipca 1699 r., czyli dzień zakończenia sejmu pacyfikacyjnego, na którym uchwalono m.in. konstytucję *De corrupto et corrumpente*¹¹. Autor traktatu dopiero postuluje zniesienie prawa, które jednakowo karze biorącego i dającego łapówkę (R. 263). Podaje także jeszcze wojenny kontyngent wojska: „ale potem urosła liczba wielka, jako ją teraz widzimy do trzydziestu tysięcy koronnego a dwunastu tysięcy litewskiego wojska” (R. 242). Kontyngent wojenny obowiązujący od 1690 r. liczył 30 000 dla Korony i 8 000 dla Litwy, z tym że hetman wielki litewski samowolnie utrzymywał do stycznia 1699 r. większą liczbę wojska, być może właśnie 12 tysięcy.¹²

Za tym, że *Kwestyje polityczne...* powstały raczej w początkach 1699 r. przemawia zwrot: „rozważmy terazniejszą turecką wojnę...” (R. 244). Ostatnia wojna polsko-turecka zakończyła się pokojem w Karłowicach 26 stycznia 1699 r. Rokowania trwały

⁷ K. Piwarski, *Brzostowski Konstanty Kazimierz*, PSB, III, s. 50–52.

⁸ Związek Baranowskiego 23 VIII 1696 – 30 IV 1697 r.: K. Piwarski, *Baranowski Piotr Bogustaw*, PSB, I, s. 283–84.

⁹ Zwrot „niedawna rewolucja” odnosi się w wersji drukowanej do lat 1733–36, ostatni najazd tatarski na Rzeczpospolitą miał miejsce w lutym 1699 r., por.: W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1792*, Warszawa 1936, s. 30.

¹⁰ Stan armii litewskiej uchwalony w 1690 r. winien wynosić 8000. Hetman Sapieha dowolnie zmieniał liczbę chorągwi. O polityce Sapiechów na Litwie: K. Jarochoński, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856, s. 181–82.

¹¹ VL., VI, s. 33.

¹² J. Wimmer, *Wojsko polskie w przededniu wojny północnej (1699–1702)*, *Studia i materiały do historii sztuki wojennej*, t. 1, Warszawa 1954, s. 342.

od 13 listopada 1698 r. Wieść o traktacie dotarła do Warszawy 11 lutego 1699 r. Turcja miała oddać Polsce Kamieniec Podolski najpóźniej 15 maja 1699 r. Sprawa się jednak przeciągnęła. Autor *Kwestyi...* w związku z tym napisał: „Bo na przykład, co jest notorium teraz wszystkim, gdyśmy Kamieńca wziąć nie mogli, a koligaci nie bardzo życzyli, obiecano [...] chanowi tatarskiemu 20 tysięcy dukatów, jeżeli nam Kamieniec oddadzą Turcy. Ten skarb gdyby wydał, co pewnie nie uczyni...” (R. 255). Pieniądże te obiecał hetman wielki koronny Stanisław Jan Jabłonowski w imieniu króla polskiego, prawdopodobnie bez jego wiedzy¹³. Nie wiadomo, kiedy informacja o tym dotarła do Polski, czy razem z wieścią o pokoju, czy wcześniej? Nie jest też jasne, jak ostatecznie została rozwiązana ta sprawa. Jabłonowski w liście z 1 maja 1699 r. przypominał królowi o obiecanych dukatach¹⁴, z czego jednak wynika, iż sam tych pieniędzy nie wyłożył. Czy wypłacił je król z własnej szkatuły, jak należałoby wnioskować z *Pamiętników* Jana Stanisława Jabłonowskiego¹⁵? Z wersji drukowanej *Kwestyi politycznych...* wynikałoby, że w ogóle obeszło się bez tego wydatku: „ten skarb gdyby [podkreślenie moje — U.K.] wydać przyszło ad executionem...” (D. 154). W każdym bądź razie w trakcie pisania tego utworu problem był jeszcze nie rozstrzygnięty, a Kamieniec w rękach tureckich. Twierdza została oddana Polakom dopiero 22 września 1699 r.

Trudno dokładniej ustalić czas powstania tego traktatu. Wydaje się, że samo pisanie tak obszernego dzieła nie mogło trwać krótko. Być może autor zbierał materiały jeszcze w czasie walki o władzę dwóch królów i związku Baranowskiego. Utwór ukończył prawdopodobnie na wiosnę 1699 r. Był to czas przygotowań do sejmku pacyfikacyjnego po zamieszanym z podwójną elekcją 1697 r., konfederacją wojsk koronnych i litewskich oraz rokoszem łowickim. Sejm miał w intencji dworu nie tylko zatwierdzić elekcję Augusta II, ale i rozwiązać bieżące problemy polityczne kraju. Jest bardzo prawdopodobnym, że *Kwestyje polityczne...* zostały przygotowane na tą właśnie okazję.

Problem autorstwa

Autorstwo *Kwestyi politycznych...* i dwóch innych prac wydanych pod nazwiskiem Franciszka Poklateckiego przypisuje się powszechnie Franciszkowi Radzewskiemu herbu Łódzia (zm. 1748)¹⁶. Pierwszy wysunął tą atrybucję Józef Andrzej Załuski, choć jednocześnie uważał, że autorem *Remonstracyi stanom Rzeczypospolitej...* był Augustyn Działyński (1715–1759)¹⁷. Jan Daniel Janocki bibliotekarz i sekretarz Załuskiego opowiedział się za autorstwem Radzewskiego w stosunku do obu tych prac¹⁸. Wobec odkrycia, że *Kwestyje...* powstały w 1699 r., a *Remonstracja...* była

¹³ W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 35; J. St. Jabłonowski, *Pamiętnik*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1862, s. 73.

¹⁴ W. Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 40.

¹⁵ J. St. Jabłonowski, op. cit., s. 75.

¹⁶ Informacje dotyczące Radzewskiego, do których nie podajemy przypisów, pochodzą z biogramu w PSB: W. Kriegseisen, *Radzewski Franciszek*, PSB, XXX, s. 36–38.

¹⁷ J.A. Załuski, *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*, Kraków 1832, s. 124; W. Konopczyński, *Działyński Augustyn*, PSB, VI, s. 78–9.

¹⁸ J.D. Janocki, *Polonia litterata nostri temporis auctore*, Vratislaviae 1750, t. 1, s. 125–26.

pierwotnie ich integralną częścią, autorstwo Działyńskiego trzeba odrzucić. Ustalenia Załuskiego i Janockiego przyjął Karol Estreicher¹⁹, a za nim inni historycy.

Sprawa atrybucji interesującego nas traktatu nie została jednak nigdy definitywnie rozstrzygnięta i zasługuje na ponowne rozważenie. Nazwisko Poklatecki (vel Puklatecki) herbu Pomian figuruje w wielu herbarzach²⁰. Niejaki „Imci pan Poklatecki” znalazł się wśród posłów wielkopolskich na sejm 1730 r.²¹. Znany jest też nam jeden list jakiegoś Franciszka Poklateckiego z 1752 r. (a więc z czasów, kiedy Radzewski już nie żył), dotyczący działalności sądu grodzkiego poznańskiego²². O tym Poklateckim na razie nic więcej jednak nie wiadomo.

Za utrzymaniem tezy o autorstwie Franciszka Radzewskiego (pomimo pewnych wątpliwości), przemawia wiele argumentów. Istnieje znaczna zbieżność między życiorysem Radzewskiego a osobą „Poklateckiego” — autora *Kwestyji...*. Franciszek Radzewski pochodził z Radzewa w województwie poznańskim, choć pisał się „z Bnina”²³. Urodził się około roku 1672²⁴, a więc w 1699 r. był już człowiekiem dojrzałym, zdolnym do napisania obszernego traktatu. W 1700 r. został starostą wschowskim po Władysławie Ponińskim. W *Altum Radzewiae navis*, panegiryku Walentego Rudnikowskiego związanym z tym faktem, wspomina się m. in., że Radzewski oddał przed 1700 r. pewne usługi rodzinie Sobieskich. Miał być już wtedy człowiekiem doświadczonym w boju, znanym z elokwencji²⁵. O związkach Radzewskiego z wojskiem pisał też Uruski, który wspominał o randze rotmistrza²⁶. W 1703 r. Radzewski został obrany posłem na sejm lubelski. W czasie wojny północnej znajdował się wśród przywódców opozycji wielkopolskiej i był zwolennikiem Jakuba Sobieskiego, wysuwanego przez obóz proszwedzki na kandydata do tronu. Po uwięzieniu Jakuba i Konstantego Sobieskich poparł Stanisława Leszczyńskiego. Wówczas to (na przełomie 1704 i 1705 r.) miał napisać anonimowy, silnie antyklerykalny *List szlachcica polskiego przeciwko władzy papieża rzymskiego*²⁷. Kandydaturze Leszczyńskiego pozostał wierny przez całe życie, prowadząc działalność opozycyjną do 1741 r., kiedy to wraz z Piotrem Sapiehą i Adamem Tarłą opracował niezrealizowany projekt antydworskiej konfede-

¹⁹ Estr. cz. 2, t. 2, ss. 193, 198, 226, 231.

²⁰ Poklateccy (vel Puklateccy) h. Pomian to rodzina wywodząca się z Poklatek w pow. średzkim: S. Kasprzycki, *Polska Encyklopedia Szlachecka*, t. 10, Warszawa 1938, s. 31; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1978 (reprint), s. 577; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 538; S. Uruski, *Herbarz szlachty polskiej*, t. 14, Warszawa 1917, s. 171–72.

²¹ *Teki Gabriela Junoszy Podoskiego*, wyd. K. Jarochoński, t. 4, Poznań 1856, s. 13.

²² F. Poklatecki do [W. Szoldrskiego], Poznań 29 VII 1752, Bibl. Kór. rkp. 7899, k. 155. List ten znajduje się wśród korespondencji do Władysława Szoldrskiego wojewody inowrocławskiego, starosty generalnego wielkopolskiego — człowieka, któremu autor *Kwestyji...* w 1748 r. zadedykował *Remonstrację stanom Rzeczypospolitej...*

²³ Z Bnina pisały się m.in. rodziny Bnińskich, Opalińskich, Ponińskich, Szoldrskich.

²⁴ „Chwała męża, którą przez lat 76 zasługiwał nieśmiertelna jest”: *Laudes et lacrymae Czarnkowiec fasciæ colligatae seu laudatio funebris [...]* Francisci de Bnin Radzewski, Posnaniae 1748, s. 1; Radzewski zmarł 5 VIII 1748 r.

²⁵ W. Rudnikowski, *Altum Radzewiae navis...*, Posnaniae 1700 XII (m.in. w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego), dedykowane: „capitaneo wschowieni”, s. 1; tamże: „Serenissimo Joanne III creatus mentem animumque tanti principis ubique implevisti. Illius solii sustinebas maiestatem sub cuius onere, totum nuper orientem nutare, vidit orbis”, s. 1v; „Hostis in caput tibi semper erat...”, s. 2v.

²⁶ S. Uruski, *Herbarz szlachty polskiej*, t. 15, Warszawa 1931, s. 131.

²⁷ G. A. Nordberg, *Histoire de Charles XII, roi de Suede...*, t. 2, La Haye 1748, s. 19; druk *Listu szlachcica...* (tekst franc.): tamże, t. 4, s. 147nn.; tekst łac.: B. Czart. rkp. 199, s. 403–29, omówienie: J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925, s. 118 i J. Staszewski, *Stosunki Augusta II z Kurją Rzymską w latach 1704–1706*, Toruń 1965, s. 102–05.

racji u boku Szwecji. Był starostą wschowskim, a od 1720 r. podkomorzym poznańskim, kilkakrotnie posłował na sejmy, był marszałkiem sejmu elekcyjnego 1733 r., uczestnikiem i marszałkiem sejmików wielkopolskich, działaczem trybunalskim²⁸, członkiem licznych komisji. Wiadomo też, że zdradzał zainteresowania intelektualne: w 1728 r. opublikowano w Poznaniu sprawozdanie z dysputy filozoficznej, w której analizował Arystotelesa²⁹.

Podsumowując: wiadomo, że Radzewski zaczynał karierę polityczną jako zwolennik Sobieskich — podobną opcję reprezentował „Poklatecki”, Radzewski był rotmistrzem — „Poklatecki” pisał o sobie: „żem żołnierz” (R. 234), Radzewski pochodził z Wielkopolski i związany był ze Stanisławem Leszczyńskim — „Poklatecki”, podając pozytywne przykłady, na bohaterów wybierał Rafała Leszczyńskiego, hetmana Stanisława Jana Jabłonowskiego jego teścia, biskupa poznańskiego Stanisława Witwickiego, przypominał inicjatywy ustawodawcze posłów wielkopolskich, jako przykładowe miasto Rzeczypospolitej wymieniał Leszno. W 1744 r. wydał „Poklatecki” *Poselstwo wielkie Rafała [...] Leszczyńskiego...*³⁰, które zadedykował Piotrowi Sapieże — osobie, z którą Radzewski w 1741 r. układał projekt konfederacji przeciwko Augustowi II. W 1743 r. Radzewski miał już około 71 lat — „Poklatecki” we wstępie do *Kwestyi politycznych...* w 1743 r. zwracał uwagę na swój podeszły wiek³¹. Radzewski w ciągu swego długiego życia był człowiekiem aktywnym na arenie politycznej — „Poklatecki” pisał o swym uczestnictwie w „politycznych posiedzeniach” i „publicznych obradach”³², tymczasem jedyna informacja, jaką posiadamy o uczestnictwie jakiegoś Poklateckiego w życiu politycznym dotyczy sejmu 1730 r. Te poszlaki oraz autorytet Załuskiego, osoby z reguły dobrze poinformowanej i ściśle związanej ze stronnictwem Stanisława Leszczyńskiego (do którego należał też Radzewski), uprawdopodobniają autorstwo Radzewskiego. Być może Franciszek Radzewski, wieczny opozycjonista, był w jakiś sposób związany z rodziną Poklateckich i dla własnego bezpieczeństwa posłużył się ich nazwiskiem jako pseudonimem?

W niniejszym artykule, pomimo pewnych wątpliwości, będziemy nadal używać nazwiska Radzewskiego jako najprawdopodobniejszego autora *Kwestyi politycznych...*, mając jednocześnie nadzieję, że w toku prowadzonych obecnie badań zagadka autorstwa tego traktatu zostanie rozwiązana.

²⁸ O działalności trybunalskiej Radzewskiego informacja tylko w *Laudes et lacrymae [...] Francisci de Bnin Radzewski*, s. D VI.

²⁹ K. Winiarski, *Altum Eurippi et honoris Francisci Radzewski*, [Poznań 1728]; o literackich zainteresowaniach Radzewskiego wspomina także W. Rudnikowski, op. cit., s. 2v: „primam aetatem tuam, ita limatam, ab arena literarum extulisti, ut romanae eloquentiae triumphos in Navis Tuae rostris revocaveris”.

³⁰ [Franciszek Radzewski] Franciszek Poklatecki, *Poselstwo wielkie Rafała hrabi na Lesznie Leszczyńskiego [...] do Mustafy II cesarza tureckiego i całej Porty Otomańskiej [...] roku pańskiego 1700 odprawione*, Poznań 1744.

³¹ „...jam majorem partem melioris consumpsimus aevi mego praeca”: [Franciszek Radzewski] Franciszek Poklatecki, *Kwestyje polityczne...*, dedykacja (strony nienumerowane).

³² „Nasłuchawszy się nie tylko w politycznych posiedzeniach, ale też na publicznych obradach, mów, dyskursów, nowych statystów, jakimby sposobem korekturę trybunału prudentissime dawnemi i świeżemi in anno 1726 konstytucyjami opisaną de novo obwarować...”: [Franciszek Radzewski] Franciszek Poklatecki, *Remonstracyja...*, s. A.

Analiza treści pierwotnej wersji traktatu

Formą swą traktat bardzo mocno przypomina inne teksty siedemnastowieczne³³. Pozornie wyrasta z nurtu polskiej literatury politycznej nazwanej przez Henryka Olszewskiego „pismami neutralistów”³⁴. Celem autora ma być „aby statum suum poznawali Polacy” (R. 269), przy czym przy pozorach zachowania neutralności, prezentuje czytelnikowi wyrazisty i zwarty program.

W pierwszej kwestii *Czy lepiej Polakom obrać za króla ekstragenę, to jest cudzoziemca, czy Piasta, to jest Polaka?* autor okazuje się zwolennikiem króla Polaka. Zdradza go nie tylko ilość argumentów (zdecydowanie więcej za Piastem), ale i ich ciężar gatunkowy. Nie są to opinie nowe. Autor najwyraźniej zbiera twierdzenia krążące po kraju, zwłaszcza w czasie bezkrólewia 1696 — 97 r., a zawarte w ulotnych utworach publicystycznych³⁵. Zwraca uwagę na spadek prestiżu państwa, którego obywatele wśród swoich nie potrafią znaleźć odpowiedniego kandydata do korony³⁶. Uważa, że Polacy nic nie zyskają na obiorze cudzoziemca, a raczej Rzeczpospolita będzie musiała podporządkować się interesom obcych mocarstw³⁷. Ostrzega przed próbami ograniczenia szlacheckiej wolności przez obcego władcę, przed zniszczeniem kraju na wypadek wprowadzenia obcych wojsk. Przypomina niedawny fakt: „I teraz doznaliśmy, że Tatarowie tak wielkiej nie uczynili dezolacji, jako Niemcy, quod non fecere barbari” (R. 199 — 200). Jest to wyraźna aluzja do wprowadzenia na ziemie polskie przez Augusta II wojsk saskich i do rabunków osławionych „Harwatów”, pobrzmiwa tu też echo najazdu tatarskiego z jesieni 1698 r. lub lutego 1699 r.³⁸

Mając króla cudzoziemca liczyć się muszą Polacy z groźbą zamachu na wolną elekcję. W wypadku śmierci władcy sukcesorowie, wsparci pomocą z zewnątrz, mogą próbować siłą lub przekupstwem zdobyć tron. Jeśli doszłoby do podwójnej elekcji, „to się król cudzoziemski sam nie odstąpi, jako oto i teraz patuit” (R. 202). Łatwo odczytać aluzję do podwójnej elekcji 1697 r. Postępowanie ówczesnych elektów, walczących o tron przy pomocy wojska, kontrastowało wyraźnie z wcześniejszą postawą Jana III Sobieskiego: „Tak król Jan uczynił, kiedy panowie Pacowie kontradykowali mu w sobotę, czekał aż do poniedziałku powszechnej zgody...” (R. 202).

Krół cudzoziemiec nie zabezpieczy kraju przed wewnętrznymi niesnaskami, gdyż to nie zazdrość wobec króla rodaka je rodzi, ale raczej strach przed zamachem na prawa i przywileje. Władca Polak dać może większą gwarancję, że jako „rodowity patry-

³³ Por. np. tekst o podobnej formie: St. H. Lubomirski, *O znikomości rad*, wyd. A. Marylski, Warszawa 1916.

³⁴ H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich (1697–1740)*, Warszawa 1961, s. 17–21.

³⁵ Argumentację za „Piastem” i przeciw omówił szeroko Stanisław Orszulik, *Pisma polityczne bezkrólewia po śmierci Jana III Sobieskiego 1696–97*, mps pr. dokt. U.J., 1983 r.

³⁶ Porównaj anonimowy wiersz z 1697 r. *Prototyp istotnej słuszności na elektoralnym polu po żalonym zęściu wielkiego króla Jana III...*: M. Komarzyński, *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971, s. 34.

³⁷ Por. fragmenty pisma przeciwno Contiemu: „Przez obranie króla Francuza ze wszystkimi narodami sąsiedzkimi gotowa nienawiść i nieprzyjaźń, z cesarzem, z księciem brandenburskim, saskim, Olandrami, Anglią, Moskwą i ze wszystkimi innymi bliskimi koligatami, którzy mają wojnę z Francją i którzy w przyjaźni z Rzeczpospolitą zostają.” oraz „To tedy pewne, iż wszystkie narody, częścią pogańskie, częścią buntowne, jako to Turcy, Tatarowie, rebelizanci węgierscy i wszyscy, co do swej woli potrzebują pomocy, wyglądają w Polsce króla Francuza jako Mesjasza”: M. Komarzyński, op. cit., s. 48–9.

³⁸ Por.: E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696–1728*, Kraków 1849, s. 5 i 8–9; S.J. Jabłonowski, *Pamiętnik*, s. 76; K. Jarochoński, op. cit., s. 236–39.

cjusz” uszanuje polskie prawa. Argument ten jest wyraźną polemiką z poglądami zwolenników kandydatury cudzoziemskiej zawartymi w wielu instrukcjach skonfederowanych sejmików przedkonwokacyjnych z 1696 r. Uważano wówczas, że wykluczenie Piasta od tronu jest jednym z podstawowych warunków zabezpieczenia przed zamachem na wolność i pogwałceniem równości szlacheckiej³⁹. Według autora *Kwestyi... cudzoziemiec* wychowany w innych warunkach nie będzie się wahał przed łamaniem praw państwa, którego realiów nie zna. Odmienność obyczajów władcy i otaczanie się przez niego cudzoziemskimi dworakami wzbudzi w społeczności szlacheckiej niechęć i krytykę⁴⁰. Nie jest też możliwe, aby król cudzoziemiec pokochał taki naród, który potrafi się buntować i dyktuje władcy sposób postępowania — w przeciwieństwie do poddanych podległych absolutum dominium. Polacy też nie mogą odpowiedzieć miłością na obojętność. Szczególnie ostre jest ostatnie zdanie: „A zatym i król niemądry, który się u wolnego narodu państwa dobrze opisanego dobija, mając swoje niczym nie ograniczone dominium, i Polacy szaleją, kiedy niedoznanego w humorze i pasyjach, obyczajach nieznanego obierają królem cudzoziemca” (R. 202).

Tak częste ostrzeżenia Radzewskiego przed ewentualnym zamachem na wolność szlachecką zgodne są z ówczesną ideologią. Trudno też dziwić się tym obiekcjom, skoro wiemy, że utwór został napisany w początkach 1699 r. i że miały już miejsce fakty każące wątpić w uczciwość intencji nowego króla: wprowadzenie wojsk saskich, nieudana wojna turecka i próba zdobycia dziedzicznego księstwa mołdawskiego, rabunki „Harwatów”, traktowanie Rzeczypospolitej jako koszar dla nadmiernie rozbudowanej armii saskiej.

W kwestii II pod tytułem: *Jak lepiej obrać króla: czy przez postów, czy przez pospolite ruszenie?* poruszony został problem elekcji viritim. Rozdział ten na pierwszy rzut oka wygląda niejednoznacznie, jak gdyby autor nie ujawniał swego punktu widzenia. Układ innych kwestii oraz republikańska wymowa dzieła sugerowałyby, że opowiada się on za elekcją viritim. Autor ma jednak wiele zastrzeżeń do obecnej wartości bojowej pospolitego ruszenia szlacheckiego, a także do funkcjonowania samej wolnej elekcji. Argumenty za elekcją viritim są zdecydowanie bardziej demagogiczne, odwołują się do honoru, dumy narodowej, wartości wychowawczych i woli bożej. Nie można ich lekceważyć, ale bardziej racjonalny, dający się przełożyć na język konkretów jest postulat elekcji przez postów. Ci reprezentanci całej szlachty, „wyborni i wybrani” w atmosferze spokoju i rozważności dają gwarancję wyłonienia najlepszego kandydata na króla i jednocześnie zachowania prawdziwie wolnego „veto” — inaczej było w czasie elekcji 1697 r., w której „i kilku tysięcy szlachty kontrydycyja za nic była miana” (R. 203). Należy przypomnieć, że wówczas to prymas Radziejowski, nie zważając na brak jednomyślności, ogłosił królem francuskiego księcia Conti, pomimo że głosowało za nim niewiele więcej szlachty niż za Wettynem. Następnego dnia biskup kujawski w otoczeniu przeciwników Contiego ogłosił królem elektora saskiego. Podwójna elekcja wywołała wojnę domową, w której szalę zwycięstwa przeważały wojska saskie.

³⁹ H. Olszewski, op. cit., s. 14.

⁴⁰ W podobny sposób krytykował w tych latach cudzoziemskie wpływy na dworze anonim piszący jako Prawdowski: „Prawdowski albo kwestia rozwiązania, czemu król polski nie Polak”: M. Komarzyński, op. cit., s. 35.

Radzewski przypomina, że żadna jeszcze elekcja nie odbyła się bez rywalizacji różnych stronnictw promujących swych kandydatów, ale mniejsza ilość wyborców daje szansę szybszego i pokojowego dojścia do porozumienia, podczas gdy każdy tłum stanowi dobre pole do działalności dla różnych demagogów i oszczerców, okazję do tumultów i zabójstw: „...jako to praktykowano w Domu Królewskim⁴¹: naprzód skrypt, po skrypcie o tym pisano po województwach, po ich obozach rozrzucano, potem w samej szopie czy raczej okopach z energią mówiono i pokazano papiery, wołając: «Oto dowody na Dom Królewski, że związek trzymał». Aż taki fremitus z umowienia tego fałszu stał się, że rzadko kto bronić odważył się, tylko do szabel hałas. A gdyby to było między posłami, to by zaraz i największego pana pochwycono: «Stój tak, a dowódź, pij to piwo, coś go sam nawarzył». Ale to szczęście i wielki regalistów na elekcji sprawił kredyt, że ich tumultarissime nie pozabijano” (R. 204). Autor zwraca uwagę, że pospolite ruszenie stanowi zaprzeczenie świętej wolności, dostojności obrad, skuteczności i porozumienia („communicatio”). Przypomina wydarzenie związane z osobą Rafała Leszczyńskiego: „Coż tedy jest za sacrarium libertatis, gdy lada hultaj może [...] zadać największą zdradę i niecnotę, jako to Gruszczyński człowiekowi tak wielkiemu uczynił, gdzie lada tumult pijanych może największych ludzi infamią okryć...” (R. 205). Dygresja odnosiła się do wydarzeń z 1697 r., kiedy to na sejmie elekcyjnym stronnik Francji Adam Gruszczyński sprzeciwił się kandydaturze do łaski marszałkowskiej Stanisława Leszczyńskiego starosty odolanowskiego, twierdząc, że nie może kierować obradami sejmu człowiek zależny od królowej, oskarżanej o wywołanie konfederacji wojskowej. Oskarżyciel dawał do zrozumienia, że za jednego z inspiratorów tej konfederacji uważa Rafała Leszczyńskiego⁴².

Radzewski wyraźnie ma świadomość dewaluacji szczytnych haseł wolności i równości szlachty w atmosferze pijaństwa, burd, przekupstw i partykularnych interesów powszechnych na elekcji. Oczekuje wyboru takich posłów na sejm, którzy reprezentowałyby interesy całej szlachty, a nie tylko wielkich panów, krytykuje wszechobecną korupcję i pijaństwo. W zakończeniu stawia postulaty dotyczące zmian, jakie musiałyby się dokonać, aby instytucja pospolitego ruszenia funkcjonowała dobrze: „...żeby porządniejsze były, żeby się na zdrajcach znano, żeby przeciwko tym, którzy pieniądze roznoszą, zaraz a zaraz powstawała szlachta; kto interesa cudze, nie polskie trzyma, zaraz go od rad swoich ekskludowała, żeby po staropolsku cudzoziemskich posłów blisko Warszawy nie trzymała, żeby się uwodzić nie dawali, nec Gallorum spoliis, nec caesaris auro” (R. 208–209). Niezależnie bowiem od tego, czy królów będzie się obierać przez posłów, czy przez pospolite ruszenie, jeśli nie uwolni się tych zgromadzeń od wpływów obcych posłów, „jednakowo ją [Rzeczpospolitą] Francya odrwi” (R. 209)⁴³.

Kolejna kwestia dotycząca problemu: *Czy lepiej obrać królową Polkę czy cudzoziemkę i czy za radą senatu, czy bez.* jest dość nietypowa ze względu na swą czterocłonową konstrukcję (cztery resolvitur) i dwa poruszone problemy. W literaturze

⁴¹ Wg. D. 27: „z domem króla Jana o związek”.

⁴² K. Jarochoński, op. cit., s. 94, 99–100; W. Dworzaczek, J. Cynarski, *Gruszczyński Adam*. PSB, IX, s. 54–55.

⁴³ „Odrwi” — czyżby była to aluzja do tego, że pierwotnie Francja opowiadała się za Jakubem, a kandydatura Contiego zaskoczyła wszystkich, czy raczej do nieudzielenia Contiemu realnej pomocy w walce o tron? K. Jarochoński, op. cit., s. 58; M. Komarzyński, op. cit.

przedmiotu panowało dotychczas przekonanie, że Radzewski jest zwolennikiem królowej — Polki⁴⁴. W kontekście rękopisu nie wydaje się to takie jednoznaczne. Ma się wrażenie, że w sprawie narodowości królewskiej żony byłby on gotów pójść na kompromis. Punkt ciężkości przesuwają się raczej, poprzez liczne dygresje, na rozliczenie się z poprzednią królową i sformułowanie postulatów wobec nowej.

Warto przypomnieć, że okres bezkrólewia po śmierci Jana III Sobieskiego był widownią sporów nie tylko o osobę króla, ale i jego małżonki. Przede wszystkim pamiętano dokładnie intrygi Marii Kazimiery jeszcze za życia króla: chciwe zbieranie pieniędzy, nie przebijające w środkach starania około wyniesienia własnej rodziny, frymarczenie dygnitarstwami⁴⁵. Źle zwłaszcza zapisała się Marysienka w pamięci Polaków za czasów bezkrólewia: kompromitujące kłótnie o spadek po królu, torpedoowanie szans elekcyjnych własnego syna Jakuba, pogłoski o tym, że pragnie wynieść na tron hetmana Jabłonowskiego i zostać jego żoną, pogwałcenie prawa zwyczajowego nakazującego królowej-wdowie przebywanie w czasie sejmu z dala od Warszawy⁴⁶. Oskarżano ją o podsycanie oporu skonfederowanego w 1696 r. wojska koronnego (konfederacja Baranowskiego), a także inspirację konfederacji wojska litewskiego⁴⁷. Niechęć do królowej była tak wielka, że nawet przychylnie Sobieskim województwa wielkopolskie żądały pozbycia się Marii Kazimiery. Także elektor bawarski (o ironio!) popierany przez Marysienkę wśród obietnic dał taką, że usunie z Polski królową-wdowę i jej synów. Conti z kolei zapewniał, że Polacy nie muszą bać się królowej Francuzki, gdyż ta nie będzie mieszać się w sprawy państwowe i nie zagrozi polskiej wolności, tym bardziej, że Francja o 400 mil odległą jest od Rzeczypospolitej⁴⁸. Także instrukcje skonfederowanych sejmików konwokacyjnych oraz publicystyka przedsejmowa niemal powszechnie żądały nie tylko wykluczenia Polaka od tronu, ale też zredukowania wpływu Marii Kazimiery na elekcję⁴⁹. Punkt o niemieszaniu się królowej w sprawy państwowe znalazł się w paktach konwentach Augusta II, podobnie jak obietnica, że jego żona dokona konwersji na katolicyzm⁵⁰.

Problem królowej nie zanikł po elekcji. Żądanie konwersji Krystyny Eberhardyny było jednym z najważniejszych postulatów prymasa i rokoszan łowickich. Jeśli by natomiast królowa nie chciała wyrzec się luteranizmu, szlachta stanowczo sprzeciwiała się wprowadzeniu jej do kraju i koronacji⁵¹. Realizacji królewskich zobowiązań w tej dziedzinie domagała się opozycja w piśmie „*Monita politica ac salutaria*”⁵² i na sejmikach przedsejmowych 1699 r.⁵³

Choć w kontekście tych wydarzeń wydawałoby się, że Radzewski powinien opowiedzieć się za królową Polką, brak na to przekonywujących argumentów. Ważniejsze wydają się rozważania, kto ma decydować o ożenku królewskim: stany Rzeczypospo-

⁴⁴ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni...*, s. 134.

⁴⁵ K. Jarochoński, *Dzieje...*, s. 1–2.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 6–18, 39–40, 60–61.

⁴⁷ *Ibid.*, s. 41; M.D. Bizardière, *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*, tł. J. Bartoszewicz, Wilno 1853, s. 28–29 i 35.

⁴⁸ K. Jarochoński, *Dzieje...*, s. 80 i 102.

⁴⁹ Poruszały ten problem np.: „*Quae sunt metuenda sub interregno 1696.*,” i „*Punkta pretensyi Rzpltej do śp. Króla Imci Jana Trzeciego*”, H. Olszewski, *Doktryny...*, s. 14.

⁵⁰ V.L., VI, s. 13 i 16.

⁵¹ K. Piwarski, *Pierwsze stosunki Augusta II ze stolicą apostolską*, Warszawa 1937, s. 22.

⁵² B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny 1699 r.*, Toruń 1991, s. 71.

⁵³ *Ibid.*, s. 81.

itej czy sam król. Tu stanowisko autora jest dość jasne. Nie pragnie on, aby król miał całkowicie wolną rękę w wyborze małżonki, ale jest też przeciwko rozbudowywaniu kompetencji sejmu. Drwi z tych, którzy chcieliby pozbawić króla wszelkiej możliwości decydowania o czymkolwiek i wobec naprawdę poważnych problemów kraju zajmują się sprawami marginalnymi. „Są instituta maiorum, — pisze — [które] należy Polakom mocno obserwować i domagać się, zwłaszcza jeżeli na ten czas nie będą mieli co innego robić potrzebniejszego, jako to o żony królów się kłócić. Co bardziej do gabinetu królewskiego niż do senatorskiej izby referendum zda mi się” (R. 211). W ten sposób, oddając prawo decyzji radzie królewskiej, broni autor pośrednio osoby Jakuba Sobieskiego, którego małżeństwo z Elżbietą Amalią księżniczką neuburską, zrealizowane bez wiedzy i zgody senatu oraz szlachty, wywołało swego czasu burzę w kraju⁵⁴.

Znów więc, rozważając problem ogólny, sprowadza go Radzewski do realiów 1699 r. Ma świadomość, że obecny król polski August II jest cudzoziemcem żonatym z cudzoziemką. „Jakokolwiek jednak królowa — pisze — czy Polka czy cudzoziemka będzie, czy od Boga czy od Rzeczypospolitej dana, to zaś powinno być extra questionem, aby opisano było, żeby się żadną miarą w sprawy Rzeczypospolitej nie wdawała, bo więcej zaszkodzić może niż sam król” (R. 213–214). Zwraca przy okazji uwagę na niezrealizowane obietnice wyborcze obecnego króla, to jest odmowę konwersji na katolicyzm ze strony jego żony Krystyny Eberhardyny i związany z tym brak koronowanej królowej Polski: „tak daj Boże terażniejszym przykładem i cnoty małżeńskiej w emulacji auctoramentum.” (R. 213)⁵⁵. Ma świadomość, że w „teraźniejszym stanie” można jedynie wyegzekwować wykonanie zobowiązań królewskich i zabezpieczyć kraj przed mieszanym się królowej w sprawy państwowe.

Następna kwestia dotyczy problemu: *Czy lepiej, aby król miał ekonomie i trwałą z cel i innych dochodów intratę? Czy lepiej, aby mu pensją Rzeczpospolita quotannis placita?* Za utrzymaniem status quo, czyli zachowaniem dóbr stołowych królewskich w niezmienionym stanie przemawiają głównie względy prestiżowe, a w niewielkim stopniu ekonomiczne, jako że dobra te od wielu lat nie dają spodziewanych dochodów. Dlatego też wysuwa Radzewski projekt zastąpienia dochodów z ekonomii stałą pensją wypłacaną królowi przez stany, „zwłaszcza kiedy ta liczba wsiów non correspondet intracie, która jest taka mała, że większy wstyd powiedzieć, że z kilku tysięcy wsiów, które król i w Litwie i w Koronie liczy, nawet i z żup solnych, trzech milionów intraty szelągami nie rachują...” (R. 216). Zgadza się autor, że „króla zawód wielki, gdyby z pensji miał żyć, ale supponitur, aby pensja była trwała i nie z rąk podskarbiego aby króla dochodziła i żeby król pewną ją mając, mógł sobie zawczasu disponere na różne potrzeby...” (R. 216). Swój projekt podbudowuje przykładami Anglii i Wenecji, w których władca utrzymuje się z pensji. Służy to m.in. „dla utrzymania swego pana w swych rękach, bo kiedy dobry jest i umie się poddanym swoim akomodować, to mu i przyczynić mogą pensji, a gdy postrzegą, że in praeiudicium ich swobód albo interesów tych pieniędzy zażywa, to zaraz [...] freno ujęcie pensji” (R. 216). System taki ma zachęcać króla do zastępowania się dla dobra Rzeczypospolitej. Wysuwa też autor pomysł, aby po przyznaniu królowi pensji dobra stołowe przeznaczyć na utrzymanie wojska: „Ze ponieważ to jest tak wielki na starostwa i duchowne dobra ciężar

⁵⁴ M.D. Bizardière, op. cit., s. 59–60.

⁵⁵ Wymowa tego zdania niejasna. Najprawdopodobniej chodzi o wypełnienie przez króla zobowiązań dotyczących konwersji jego żony i jej przyjazdu do Polski.

trzymać na konsystencyjach wojsko, mogłaby Rzeczpospolita wszystkie ekonomie na stanowiska obrócić...” (R. 217). Chłopi z ekonomii pracowaliby jako poddani dla żołnierzy. Reforma ta pozwoliłaby zlikwidować hibernę w królewskich, a zaoszczędzone na tym pieniądze płacono by królowi jako pensję, przy czym przyznano by mu prawo odwołania starosty, który nie wywiązuje się obowiązku opłacania pensji. Zaraz jednak zauważa autor: „Kończę tedy ten dyskurs, bo bardziej jest dyskursem aniżeli perswazyji argumentem, naprzód że i król tego się nie chwyci i będzie wołał z dawna ustanowionego trzymać się prawa, aniżeli per has novitates dyrekcyi Rzeczypospolitej się poddać, która sobie uformowawszy pretekst, mogłaby i od całej odsądzić pensji, nie tylko tą przyczyną. A potym i Rzeczpospolita na to się razem nie zgodzi i starostowie na to nie pozwolą, bojąc się, aby ktoś pod pretekstem nie wypłaconej sumy nie chciał per vindictam volves ujmionego głosu z królewskich ich wyzuwać...” (R. 217).

Projekty przeznaczenia na opłacenie wojska dochodów tradycyjnie będących w dyspozycji króla nie są nowe. Znalazły one wielu zwolenników w czasie bezkrólestwa po śmierci Jana III Sobieskiego. W instrukcjach sejmikowych skonfederowanych sejmików przedkonwokacyjnych szlachta postulowała, aby przyszedł król odstąpił Rzeczypospolitej dochody z ceł⁵⁶. Na sejmie konwokacyjnym padł z ust kasztelana poznańskiego Franciszka Zygmunta Gałęckiego projekt przeznaczenia na wojsko pieniędzy z dochodów z ekonomii i nadzwyczajnych podatków. Projekt ten jednak upadł, głównie za przyczyną podskarbiego Hieronima Augustyna Lubomirskiego⁵⁷. Przeznaczenie wszelkich dochodów z ekonomii królewskich na rzecz Rzeczypospolitej obiecywał także elektor bawarski⁵⁸. Radzewski również jest zwolennikiem tej propozycji, choć widzi beznadziejność prób zreformowania obecnego stanu rzeczy, z którego, pomimo jego wad, nie chce zrezygnować żadna ze stron, „zwłaszcza kiedyż jedna intrata nie każe się bardziej nad jedną niż na drugie łakomić” (R. 217). Zwraca jednak uwagę na fatalny stan dochodów królewskich oraz finansowe potrzeby wojska. Problem ten rozwinięty został w następnych rozdziałach.

Przy okazji pierwszy raz atakuje autor osobę podskarbiego, którego oskarża o okradanie skarbu królewskiego, a zwłaszcza wojskowego. Niewątpliwie jest to przytyk do Hieronima Augustyna Lubomirskiego, podskarbiego w latach 1692–1702. Jak niemal każdy podskarbi oskarżany o malwersacje, rzeczywiście wyrósł dzięki swemu urzędowi do roli przywódcy rodu. Jego przeciwnikiem politycznym był m.in. Rafał Leszczyński, o którym autor tego traktatu wypowiadał się w superlatywach. Można więc przypuszczać, że atak na podskarbiego jest także elementem personalnej walki między stronnictwem Leszczyńskiego i Lubomirskiego.

W kwestii V pt.: *Jeżeli lepiej Polakom obierać za króla pozostałego z synów lubo z Domu przeszłego króla, albo też minąwszy Dom Królewski, innego obcego?* odkrycie poglądów autora jest bardzo łatwe, a to ze względu na obecność w rękopiśmiennej wersji traktatu ciekawego wstępu do resolwitur secundum: „Przyznam się ingenue, że gdy mi przyszło pisać tę kwestyją według założonego w tym skrypcie terminu, znajdować na obie strony racyje, aż sobie przeciwne dowcipu mego musiałem znajdować

⁵⁶ H. Olszewski, op. cit., s. 15.

⁵⁷ Ibid., s. 25; H. Zdzitowiecka-Jasieńska, *Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólestwa po Janie III*, „Ateneum Wileńskie”, 1929, s. 19–20.

⁵⁸ K. Jarochoński, *Dzieje...*, s. 80.

siły, żebym przeciwko tej Rzeczypospolitej znalazł racyją jakąkolwiek i ledwo nie ledwo na cztery przeszłe zdobyłem się, armując serce moje i rozum i sumnienie Domowi Królewskiemu przychylnie, [...] że lepiej się wytłomaczy, jako tamte racyje są futiles naprzeciwko temu, co się teraz pomyślić może” (R. 219). Autor nie tylko jest zwolennikiem elekcji bez wykluczania kogokolwiek, ale wyraźnie deklaruje się jako stronnik Sobieskich, bo oczywiście o Domu Saskim jeszcze mówić nie można. Przypominając polską tradycję dynastyczną przekonuje, że obierając kandydatów z domów królewskich, nie bali się Polacy utracić przywileju wolnej elekcji. Uważa, że póki król panujący nie czyni żadnych kroków, aby obalić wolność szlachecką i zapewnić sukcesję dla swego syna, królewicz nie ma sposobu, aby zdobyć koronę wbrew woli szlachty. A jaki król będzie służył z całego serca krajowi, łożył pieniądze, wylewał krew na wojnach, zdrowie tracił, jeśli zabraknie nadziei na przekazanie dziedzictwa potomkom? Przypomina też Radzewski, że czas elekcji był w Polsce zawsze czasem niepokoju, okazją do promocji interesów cudzoziemskich (zwłaszcza Francji i Austrii): „kiedy tymi interesami uwiedzeni panowie, zgodzić się nie mogą. Ten mówiąc i brząkając gallorum spoliis, a ów caesaris auro, ale najgorsza to, że gdy jedna partyja drugą przełamie, to jest, gdy francuskie subiectum otrzyma fortunę korony, to zaraz cesarska potencya straszy i słusznie się jej lękać musimy, kiedy jej aemulum obraliliśmy” (R. 225). Jedynym więc lekarstwem jest obiór króla spośród rodziny królewskiej, niezależnego od innych potencji, wychowanego w Polsce, według polskich obyczajów, obieranego bez strachu, że go ktoś z cudzoziemców ma w swoim ręku, nie kupionego złotem, nie wywalzonego żelazem. De facto oznaczałoby to oczywiście wprowadzenie tronu dziedzicznego. Tu jednak autor przypomina, że obecnie panuje „Najjaśniejszy August saksoński elektor” i daje zupełnie zaskakującą interpretację stanu obecnego: „Ja patrzę odmianę i afektów różnicę polskich, sustynuję, że w każdym królewicu i ci co Piasta życzą i ci co Piastowi sprzeciwiają się, mają złączenie i zjednanie votorum suorum. Ponieważ królewicz jest Piastem i nie jest Piastem, bo choćby ojciec jego był cudzoziemcem, jednak urodzenie w Polsce i na tronie polskim Piastem go znaczy [...]. I znowu nie jest Piastem, będąc extra aequalitatem Piastów, wyższym nad panów polskich i koroną ojca swojego znaczniejszym” (R. 226). Brzmi to dość dwuznacznie, jakby autor był przychylny królowi saskiemu, zwłaszcza iż wiemy, że wcześniej opowiedział się za królem Piastem i niejednokrotnie przypominał zasługi poprzedniego króla. Wiadomo też, że w 1703 r. prawdopodobny autor tego traktatu Franciszek Radzewski nie tylko był zwolennikiem Jakuba Sobieskiego, ale też kierował sejmikiem w Środzie, na którym odsądzono Augusta II od korony polskiej. Wydaje się, że ten fragment jest śladem pewnego kompromisu politycznego, zawartego z nowym królem Augustem II na przełomie 1698/99 r. przez opozycję wielkopolską pod wodzą Rafała Leszczyńskiego. Temat ten został szczegółowo opisany przez Bogusława Dybasia, nie będziemy go więc tutaj rozwijać⁵⁹. Pozwala to zrozumieć jednak, dlaczego w traktacie tak ostro potępiającym „scysyje ostatniej elekcyi” dominują raczej przytyki personalne wobec osoby księcia Conti i jego stronników, a nie Augusta II. Autor traktatu, chociaż zwolennik „Piasta”, godzi się z faktem, iż na tronie polskim zasiadł cudzoziemiec. Oczekuje jednak, że król spełni pokładane w nim nadzieje, takie jak: uspokojenie wewnętrzne kraju, uniezależnienie

⁵⁹ B. Dybaś, op. cit., s. 89.

go od wpływów cudzoziemskich, przestrzeganie praw i swobód Rzeczypospolitej, troskę o poddanych, wynagradzanie zasług. Spodziewa się też, że syn królewski zostanie wychowany w Polsce i według polskich obyczajów⁶⁰. W stosunku do rodziny Jana III Sobieskiego wyraża Radzewski jedynie nadzieję, że król i stany wynagrodzą im utratę korony: „mnie nil restat więcej, tylko Pana Boga prosić, aby straconą w Domu Królewskim koronę Pan Bóg łaską Króla Jegomości i miłością narodów naszych compensare raczył” (R. 227). O tym, że głos Radzewskiego nie był odosobniony, świadczą postulaty sejmików przedsejmowych z 1699 r., kiedy to sejmik łęczycki domagał się, aby zdecydowano czy królewicze Sobiescy mają mieć prawo do tytułów książęcych, czy też powinni być zrównani w prawach z resztą szlachty, a sejmik bełski żądał zachowania Sobieskich w ich prerogatywach i majątkach⁶¹.

Następną kwestię: *Jeżeli lepiej, aby biskupi w senacie polskim zasiadali cum ea activitate, jaką mają, czyli nie?* zaczyna Radzewski w sposób bardzo charakterystyczny: „Teraz wchodzę w takie materie ad excludendum, które za prawem, jak za murem securae magnitudinis suae siedzą i probabiliter ani przez skrypt mój i racyje błahe, ani przez activitatem by największych ludzi nie wzruszą się. Jednak ponieważ to interessatis nie zaszkodzi, godzi się upatrować i wytykać polityczne defekta” (R. 227). Wstęp taki każe przypuszczać, że za tymi słowami kryje się chęć przekonania czytelnika, iż coś należy zmienić.

Argumenty za utrzymaniem status quo, czyli obecnością biskupów w senacie, odwołują się głównie do tradycji, historycznych zasług wielu biskupów na polu walki z herezją, roli mediatorów w konfliktach wewnętrznych, kontrargumenty natomiast są bardzo mocno zakorzenione w aktualnym życiu politycznym kraju. Radzewski ostro krytykuje biskupów zaniedbujących swoje obowiązki, zawistnych i chciwych, przypomina, że nie da się pogodzić pracy duszpasterskiej z uczestnictwem w życiu politycznym. Przytacza przykłady destabilizacji kraju przez biskupów: „A to opłakana scysyja elekcyi, kiedy na nominacyi dwóch królów zanosło się, który biskup koło zgody chodził, który biegał ut averteret scandalum? Raczej każdy induit studia partium, jedni przy kardynale, drudzy przy księdzu kujawskim, wprzód się żaden neutralistą nie był, żaden obydwom błędem nie oponował się, nocivum videns non avertit, do tej scysyi by to nie przyszło, gdyby zrazu na początku sejmu electionis powadzonych i poważnionych panów pogodzili byli biskupi, którzy obscurando się w zawziętości, jeden drugiemu na złość swojego sprowadzali kandydata...” (R. 232). Owa „opłakana scysyja elekcyi” to niejednokrotnie już wspomniany rok 1697, kiedy to kardynał Augustyn Michał Radziejowski i biskup kujawski Stanisław Dąbski kolejno ogłosili królami dwóch różnych kandydatów: księcia Contiego i elektora saskiego Fryderyka Augusta. Autor z wyrzutem wypomina, że żaden inny biskup „obydwom błędem nie oponował się”. Zwraca uwagę fakt, że błędem nazwane zostało także obranie Augusta II. Takie kwestionowanie legalności elekcji aktualnie panującego monarchy byłoby dość dwuznaczne, zwłaszcza w kontekście zawartego wcześniej kompromisu (jak to wynika z poprzedniej kwestii). A może błędem było to, że obaj biskupi złamali prawo, jeden — ogłaszając królem kandydata, za którym była większość, ale nie jednomyślnie.

⁶⁰ Fryderyk August syn Augusta II i Krystyny Eberhardyny urodził się 7 X 1696 r.

⁶¹ B. Dybaś, op. cit., s. 81–82.

ność, drugi — dokonując bezprawnej elekcji kandydata, który nie zdobył nawet większości, ale miał na swoje poparcie wojska saskie?

Oburza Radzewskiego także bezkarność biskupów, którzy podlegając zwierzchności swojego arcybiskupa metropolity oraz nuncjusza reprezentującego władzę papieską są praktycznie, jako politycy, zupełnie niezależni. Skarcony biskup może, jako równy w sejmie, przeciwstawić się swemu zwierzchnikowi, a nawet zatamować polityczne plany papieżstwa. Nie można jednak wiele wymagać od biskupów, skoro sam papież destabilizuje politykę na świecie: „Rzym [...] teraz całymi flotami po wszystkich żegluj oceanos, belli et pacis w Europie arbiter, wchodzi albo w cesarskie partialitates, albo francuskie interesa, [...] i tośmy radzili naszej [?], że fakcyjne cudzoziemskie u nas promowali nuncyuszowie...” (R. 234). Zarzuca też autor biskupom, że interesownie, w nadziei promocji na wyższe i lepsze biskupstwo popierają te plany, wciągając w nie swoich krewnych. Można być pewnym, że oskarżenie wobec papieżstwa, iż wtrąca się w sprawy Rzeczypospolitej, odnosi się do niedalekiej przeszłości, kiedy to nuncjusz papieski był gorliwym negocjatorem kandydatury Sasa. Według papieża konwersja Augusta była niebывалым sukcesem dla sprawy katolickiej, gdyż dawała szansę odzyskania dla Kościoła Saksonii. Ingerencja Rzymu w sprawy polskie sprawiła, że najwyższy dostojnik polskiej hierarchii duchownej stanął w opozycji do papieża⁶².

Kolejną poruszoną w traktacie sprawą jest problem: *Jeżeli lepiej, aby hetmani byli temporales et mutabiles, to jest docześni, czyli też do śmierci trwający?* Już na początku określa autor swoje stanowisko: „Lubo w tym skrypcie mojem imienia mojego ad notitiam czytających nie podałem [...], zataić jednak go nie mogę [...], zem żołnierz i lubo się zda przeciwną być rzeczą żołnierskiej kondycyi przeciwko hetmańskiej powadze arma rationum sumere, muszę raz wziętą przed się iść ścieżką i obiecany neutralitatis torem prowadzić ten dyskurs, to jest pro et contra i tej kwestyi dawać rezolucyje, zostawiwszy przy tym sąd (które lepsze), co się lepiej na tym zna ode mnie i któremu podałem arbitrio i cenzurze tę zabawkę moje.” (R. 234). Autor *Kwestyji...* mimowolnie odkrywa nam część swego życiorysu. Píše, że jest żołnierzem, a więc prawdopodobnie musiał spędzić czas jakiś pod wodzą hetmana Stanisława Jana Jabłonowskiego i z autopsji zna opisywane problemy. Wiadomo też, że przynajmniej ta kwestia powstała pod nadzorem, czy za radą tylko kogoś, „co się lepiej na tym zna”.

Radzewski zdecydowanie broni dożywotności urzędu hetmańskiego. Polemizuje z pomysłami ograniczenia jego kadencji. Projekty takie pojawiły się jeszcze w czasach Jana Kazimierza⁶³, następnie w 1676 r. w kręgu Jana III Sobieskiego⁶⁴, zaś w 1697 r. zostały podjęte na nowo przez przeciwników hetmana Jabłonowskiego. Dziwnym jest jednak, że Jakub Sobieski, którego kandydatury bronił Jabłonowski, też opowiedział się za zniesieniem dożywotności władzy hetmańskiej. Być może powyższy rozdział pracy Radzewskiego jest polemiką z pismem z kręgu stronnictwa dworskiego Jakuba Sobieskiego z czasów elekcji pt. „Respons na list, w którym ktoś oznajmił komuś coś”, gdzie wysunięto między innymi postulat trzyletniej kadencji dla urzędu hetmańskiego

⁶² K. Piwarski, *Pierwsze stosunki Augusta II ze stolicą apostolską*, s. 9–11.

⁶³ Por.: *Głos wolnego szlachcica, co by ojczyźnie pożytecznego: hetmani dożywotni, czyli gdy są czasem okryśleni, to jest odmienni* (1662 r.), w: *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza*, wyd. S. Ochman, t. 2, Wrocław 1989, s. 67–71; uwagę zwraca forma tekstu b. podobna do *Kwestyji...* Radzewskiego, a także tożsamość wielu punktów.

⁶⁴ K. Piwarski, *Projekty reformy państwa za Jana III Sobieskiego*, w: *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938, s. 349.

i zawężenia jego kompetencji do spraw czysto wojskowych⁶⁵. Według Radzewskiego hetman, będąc tymczasowym, byłby zależnym od króla, nie miałby powagi w wojsku, nie mógłby utrzymać dyscypliny i skutecznie prowadzić kampanii wojennej. Jest on ponadto nie tylko wodzem, ale też „ministrem status”, reprezentantem Rzeczypospolitej („Hetman z wojskiem jedno jest, a wojsko z Rzeczpospolitą” — R. 239), obrońcą swobód szlacheckich oraz przeciwną dla władzy królewskiej.

W 1697 r. sprawa dożywotności urzędu hetmańskiego wiązała się ściśle z rzuconymi na hetmana Jabłonowskiego oskarżeniami o próby dokonania proabsolutystycznego zamachu przy wykorzystaniu związku wojskowego i zdobycia korony dla siebie⁶⁶. Postulaty zniesienia dożywotności urzędu hetmańskiego znalazły się też na obradach sejmików relacyjnych i przedelekcyjnych w maju 1697 r.⁶⁷ Radzewski stanowczo polemizuje z tymi pomysłami. Wskazuje, że hetman nie jest w stanie zagrozić szlacheckiej wolności: „A hetman polski co, że hibernę rozdaje i to według Rzeczypospolitej [taryfy?] Czym ma ująć ad ambitum wojsko, a sam od Rzeczypospolitej⁶⁸ nie mając tylko 60 tysięcy, co i wstyd wspomnieć, pensyi?” (R. 237). Według niego „związki wojskowe w Polsce prócz swywoli i zdzierstwa nad ubogimi ludźmi nigdy przeciwko Rzeczypospolitej nie stawały, ani wolności ich in materiis status nie naruszyli, ani z postronnemi nacyjami fakcji nie czyniły” (R. 241). Postuluje raczej, w zgodzie z tradycyjną ideologią szlachecką, aby zamiast ograniczać władzę hetmańską, skoncentrować się nad znalezieniem środków na finansowanie armii: „żeby nie tylko [Rzeczpospolita nie] myślała powagi hetmanowi detrahere, ale raczej obmyśliła mu, z czego by i żyć i czym jej służyć...” (R. 241).

Omawianie problemów wojskowych kontynuuje Radzewski w kwestii VIII, pytając: *Czy lepiej, żeby kwarciane wojsko, to jest żołdowe było, czyli też przez wyprawę województw i powiatów?* Autor wyraźnie jest zwolennikiem rezygnacji z instytucji pospolitego ruszenia. Przemawiają za nią, jego zdaniem, jedynie względy uczuciowe: nostalgia za dawnymi obyczajami i dawną świetnością, strach przed kolejnymi zniszczeniami powodowanymi przez związki niezapłaconego żołnierza, a także wiara, że łatwiej jest pociągnąć do odpowiedzialności szlachcica z pospolitego ruszenia niż z wojska regularnego. Natomiast omawiając zalety wojska żołdowego, autor wysuwa argumenty bardzo rzeczowe, operuje faktami i liczbami. Winą za brak sukcesów militarnych obarcza nie hetmana i system organizacji wojska, ale wewnętrzną anarchię w państwie: „kiedy przez zerwanie sejmów i sejmików, przez niezapłacenie wojsku przez sześć i dziesięć lat, na darmo wojsko służyć Rzeczypospolitej nie chce. Niech Rzeczpospolita obmyśla pewny i trwały podatek, a wtedy słusznie niech się upomni dawnych Polaków tryumfów” (R. 243–244). Być może żołnierz wystawiony przez wyprawy z województw byłby bardziej karny, ale „tak zapłacony towarzysz, jako jest teraz, który gdy przez lat kilka nie wziął, z swego domu i substancyi wyprawować się musi, bo jakoż takiego dobrym sumieniem hetman urgere może sądem albo ordynansem swoim do obozu, kiedy go głodnego i [nie]zapłaconego widzi, a po staremu i ten tak niepłatny żołnierz jest posłuszniejszy aniżeli wyprawny...” (R. 244). Na przykła-

⁶⁵ H. Olszewski, *Doktryny...*, s. 21.

⁶⁶ Takie oskarżenia zawierał min. „List jednego towarzysza związkowego od konsyliarza tegoż związku reprezentując mu skrupuły o związku”, *ibid.*

⁶⁷ *Ibid.*, s. 29.

⁶⁸ Wyraźnie zagubiony wers, por. D. 110.

dzie piechoty łanowej, której „bywało [...] niedawno 12 000 i więcej, a teraz i 700 na kompanii nie było...” (R. 245) widać wyraźnie, co by się stało z pospolicym ruszeniem, gdyby chciano go nadal używać — każdy starałby się wymigać od służby. Dużo zalet ma co prawda wojsko cudzoziemskie, jako bardziej zdyscyplinowane, ale w wypadku niezapłacenia należności może ono zdradzić; ze szlachtą zaś pertraktacje o żołd są łatwiejsze, bo jej zależy także na losach Ojczyzny. Jedyńm warunkiem skuteczności tego wojska jest terminowe opłacanie żołdu.

Związki, których tak się wszyscy obawiają — udowadnia autor — nie powstają same z siebie, ale z powodu zalegania z płacą po 6 i 10 lat. Nie należy więc oskarżać ani żołnierzy, ani hetmana, ale tych, którzy anarchizują życie polityczne kraju i nie dopuszczają do przeprowadzenia reform: „Taryfy słusznej i prawdziwej nie masz, na lustracyję pozwolić nie chciano na Działyńskiego sejmie⁶⁹, kto obrotniejszy, a raczej sumienia gorszego, to z siebie ciężar zwał na drugiego, a hetman nie mając dobrej informacyi, co które starostwo dać powinno, do taryfy swoje reguluje asygnacyje.” (R. 244). Radzewski wskazuje winnych, albo też najbardziej zainteresowanych w utrzymaniu tego stanu rzeczy: to panowie, którzy płacą z bogatych starostw mniej, niż zwykła szlachta z ubogich dzierżaw. Niemal taką samą argumentację podawał nieco później w swym traktacie Stanisław Dunin Karwicki, skarżąc się, że starostwa są terenem nadużyć ze strony możnych rodzin, które opanowały większość dzierżaw i utrzymały je w swym posiadaniu przez „ius communicativum”⁷⁰. Zapewnienie wojsku stałej płacy i uregulowanie należności było także jednym z głównych problemów omawianych na sejmikach przed sejmem pacyfikacyjnym 1699 r. i na samym sejmie⁷¹.

Rozważania dotyczące wojskowości kontynuuje autor w kwestii IX: *Czy lepiej, aby płaca wojsku była w ręku podskarbiego wielkiego, jako bywała, czyli też po województwach?* W literaturze utarło się przekonanie, że Radzewski opowiadał się za centralizacją skarbu Rzeczypospolitej w rękach podskarbiego (wojsko płatne ze skarbu)⁷². Szczegółowa analiza dowodzi jednak, że autor jest zwolennikiem opłacania wojska przez samorząd szlachecki z pominięciem szczebla centralnego. Do takiego wniosku upoważnia passus z kwestii X: „lubo podskarbi za chwalebny teraz Rzeczypospolitej postanowieniem podatków z całej Polski, jako przedtym nie odbiera...” (R. 253). Ponadto już na wstępie zauważa Radzewski, że urząd podskarbiego wymaga „opisania”, zwłaszcza „in statu populari”, aby nie był on polem do nadużyć i korupcji. Z tego można wysunąć wniosek, że zależy autorowi na ograniczeniu jego wpływów. Radzewski broni upowszechnionego pod koniec XVII w. zwyczaju opłacania wojska z podatków wybieranych przez komisarzy wojewódzkich⁷³. Pomimo możliwych nadu-

⁶⁹ Chodzi o sejm 1690 r.: K. Piwarski, *Działyński Tomasz*, PSB, VI, s. 98–99.

⁷⁰ St. Dunin Karwicki, *Dziela polityczne z początku XVIII w.*, oprac. A. i K. Przyboś, Wrocław 1992, s. 41–43; porównaj też analizę traktatu Karwickiego, w: M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmu niemego 1697–1717*, Poznań 1938, s. 163–64.

⁷¹ B. Dybaś, op. cit., s. 82.

⁷² A. Rembowski, op. cit., s. 34–40; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, s. 131–35.

⁷³ W 1698 r. wojsko litewskie żądało: „Praemaxime, żeby podatki na wojsko litewskie nie były oddawane do rąk podskarbiego, ale zwyczajem koronnym przez poborców na sejmikach postanowionych aby były wybierane, a dopiero z deklaracyji sejmowych za asygnacyjami wydawane”: Otwinowski, *Dzieje Polski...*, s. 22; poseł ruski Dzieuduszycy na sejmie 1699 r. postulował, aby nie puszczać szelężnego jednej osobie, bo gdy jest ono dochodowe, arendarz to ukrywa, a przez posłusznych przyjaciół zrywa sejmy i przedłuża arendę. Należy zbierać je po województwach, podobnie jak i inne podatki na wojsko. Podobne były postulaty postów poznańskich: B. Dybaś, *Sejm...*, s. 162–63.

żyć jest to system oszczędniejszy niż administracja podskarbińska. Łatwiejsze jest na szczeblu lokalnym wyegzekwowanie należności przez wojsko i pociągnięcie do odpowiedzialności nieuczciwych komisarzy. Liczy się też poczucie satysfakcji, „że sama szlachta z rąk swoich zasługi płaci”, że wojsko jest zależne od sejmików a nie od humoru podskarbiego. Autor jest pewien, że jego poglądy zdobędą uznanie u czytelnika: „...ale ja darmo w tej tak długo pracuję propozycji, będąc pewnym, że szlachta nie da sobie już wydrzeć z rąku tej płacy, kiedy ani instancja związku Baranowskiego, proszącego, aby do skarbu wróciła się płaca, nie otrzymała tego u Rzeczypospolitej” (R. 253).

Proponuje też Radzewski rezygnację ze zwyczaju dzierżawienia podatków na opłacenie wojska. Przypomina niedawne projekty posłów wielkopolskich: „Kiedy inauditio exemplo po śmierci króla Jana III związek w interregnum Baranowskiego stanął i nie tylko dobrom kościelnym i świeckim, jako zwyczajnie związki czynią, groził, ale i samym wolnościom Rzeczypospolitej postrach czynił, [...] różni różne na konwokacji dawali medias na rozwiązanie wojska. Panowie posłowie wielkopolscy stanęli przy tym, aby ekonomie stołu królewskiego, dobra wakujące w wielkiej liczbie, królewszczyzny w dyspozycji skarbu będące, podczas interregnum razem arendować i tymi pieniędzmi ortam avertere związku tempestatem, ale na to zgody nie było...” (R. 250).

Problem finansowania wojska jest okazją do krytyki podskarbiego, jego praktycznej nieodpowiedzialności, bogacenia się kosztem Rzeczypospolitej, korupcji, protekcjonizmu, intryg w wojsku, kierowania się prywatą w wydzielaniu pieniędzy ze skarbu, wpływania na decyzje sejmików. Bardzo wyraźnie koresponduje to z żądaniem stronnictwa Jakuba Sobieskiego na sejmie elekcyjnym 1697 r., które domagało się, aby obaj ówczesni podskarbiowie zdali rachunki ze swojego zarządu⁷⁴. Postulat ten, niezrealizowany w 1697 r., ponownie pojawił się na sejmie 1699 r., kiedy to zażądano rozliczenia na sejmie podskarbiego, w którego gestii w okresie bezkrólewia znajdowały się nie tylko dochody kasy państwowej, ale też prowenta stołu monarszego (ponad 500 000 złp.)⁷⁵. Można przypuszczać, że niechęć Radzewskiego do podskarbach jest zgodna nie tylko z tendencją jego czasów, ale też kieruje się przeciwko konkretnej osobie — podskarbiemu koronnemu w latach 1692–1702 Hieronimowi Augustynowi Lubomirskiemu. Lubomirski skłócony z hetmanem Jabłonowskim, zwolennik Contiego, przyczynił się m.in. na sejmie konwokacyjnym do ekskluzji Piasta⁷⁶.

Rozważania na temat zakresu władzy podskarbiego kontynuowane są w kwestii X: *Czy lepiej, aby się podskarbi wielki koronny publicznie w senacie rachował, czy też deputatom postom na te rachunki naznaczonym?* Nie da się określić z całą pewnością, po której stronie staje autor. Wydaje się, że optymalnym wyjściem byłoby dla niego publiczne rozliczanie podskarbiego. Widzi on wady obecnego systemu (zwłaszcza wpływanie podskarbiego na wybór deputatów przez marszałka sejmowego) i zna praktykę sejmową, która uczy, że nigdy jeszcze nie odmówiono podskarbiemu zatwierdzenia rachunków. Zauważa jednak liczne problemy organizacyjne związane z ewentualnym wprowadzeniem rozliczeń przed całym sejmem: przedłużenie czasu obrad

⁷⁴ M.D. Bizardière, op. cit., s. 102.

⁷⁵ O dochodach podskarbiego w okresie bezkrólewia: M. Nycz, *Geneza reform skarbowych*, s. 21–22. Głosy o potrzebie rozliczenia Lubomirskiego na sejmie 1699: B. Dybaś, *Sejm...*, s. 82–83.

⁷⁶ J. Wimmer, *Lubomirski Hieronim Augustyn*, PSB, XVIII, s. 11–14.

sejmowych, nieuniknione hałasy i tumulty, niemożność utrzymania tajemnicy obrad. Dlatego godzi się na utrzymanie systemu deputackiego, ale postuluje przeprowadzenie pewnych reform. Powinno się każdego dnia wybierać nowych deputatów, którzy codziennie przed sejmem zdawaliby relacje ze swej pracy. Wzorem Republiki Weneckiej można by było wprowadzić tajne głosowanie przy wyborze deputatów⁷⁷. Zapobiegło by to korupcji, ośmieliło posłów przy głosowaniach i utrudniło posłom cudzoziemskim uzyskiwanie informacji o poglądach poszczególnych parlamentarzystów. Automatycznie zmiana ta musiałaby podważyć zasadę jednomyślności, przynajmniej w sprawach skarbowych. Warto przypomnieć, że wprowadzenie tajnego głosowania i ograniczonej zasady większości postulował jeszcze w czasach Jana III biskup kijowski Andrzej Chryzostom Załuski⁷⁸.

Przy okazji pojawia się postulat reformy trybu obrad i wprowadzenia regulaminu. Co prawda w 1699 r. istniał regulamin sejmowy uchwalony w 1690 r., ale ze względu na rwanie sejmów do 1699 r. nie mógł być wprowadzony w życie⁷⁹.

Kwestia XI dotyczy problemu: *Czy lepiej, aby deputaci na Trybunał Koronny byli wieczni z województw obrani, to jest do śmierci deputatami, czy też docześni, jako są teraz?* Podobnie jak to miało miejsce w kilku poprzednich kwestiach, problem tytułowy jest tylko pretekstem do poruszenia spraw ważniejszych. Autor wyraźnie dostrzega liczne niedoskonałości obecnego systemu: częste przeciąganie się spraw z powodu braku quorum wśród sędziów (powodem zrywanie sejmików deputackich) i celowej obstrukcji. Widzi niską kulturę prawną i poziom moralny deputatów, uleganie naciskom z zewnątrz, nieprzestrzeganie porządku wywoływania spraw, niesprawiedliwość wyroków, a przede wszystkim powszechność korupcji. Uważa jednak, że gdyby wprowadzono dożywotność urzędu deputata, jeszcze częściej rwano by sejmiki deputackie, bo rwacz mógł ewentualnie ścierpieć niechcianego sędziego przez 1 rok, ale nie dożywotniego. Powołuje się tu Radzewski na przykład urzędów ziemskich, które jako dożywotnie wakują po wiele lat, bo nie dopuszcza się do ich obsadzenia. „Nie w tym ja tedy poprawę trybunału zakładałbym — konkluduje — ale to jedno bym. żeby prawo na koruptora i corruptum znieść, bo tym prawem pokrywa się wszelka zawsze korupcja” (R. 263). Postuluje, aby karać tylko urzędników biorących łapówki, a ogłosić amnestię dla tych, którzy zmuszeni są je dawać.

Zarzuca też Radzewski brak troski o obmyślenie pensji dla sędziów: „Jest i to vitium trybunału z tego, że ani Rzeczpospolita in generali, ani województwa in particulari [nie] obmyślili deputatom pensyi i do wyżywienia się sposobu, a tak siła bywa chudych pachółków. Ba! i panom darmo się kosztować nie chce, muszą tedy invici, nie mając sposobu innego, w sądach okrywać grzewnami potężnie z wyniszczeniem się jednak ubogiej szlachty. [...] A gdyby już pensyją mieli, to by ich grzywny obrócone musiały być na kościoły, na pia opera, na publiczne aedificia...” (R. 263).

Narzekania Radzewskiego nie były wyjątkiem w tamtych czasach. Do podobnych narzekań uciekał się w 1673 r. anonimowy autor pisma „Kaptur nowy”: „Trybunał

⁷⁷ Powołanie się na przykład głosowania w Republice Weneckiej w anonimie z 1606 r.: W. Konopczyński, *Liberum veto*, Kraków 1918, s. 222; na sejmie 1678/9 r. hasło wojewody poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego naprawy sejmu w/g wzorów weneckich: *ibid.*, s. 282.

⁷⁸ Por. omówienie pisma „De exorbitantiis comitalibus in consulendi et concludendi modo”: K. Piwarski, *Projekty reformy państwa...*, s. 355; W. Konopczyński, *Liberum veto*, s. 282–83.

⁷⁹ W. Konopczyński, *ibid.*, s. 284.

jako egzorbituje, najlepiej litigantes wiedzą, że i prawo podczas nieprawem, registra pro libitu mieszają, ordynacyji nie słuchają, korupcyje biorą, fakcyje stroją et omnia pro velle non pro iusticia, pro imperio non pro lege sibi licere arrogant, więcej się bankietami zabawiają, skąd spraw in immensum narosło”⁸⁰. Postulaty autora *Kwestyji...* na pewno nie są nowością, choć nie zawsze jesteśmy w stanie odnaleźć ślady dyskusji nad każdym z nich sprzed 1699 r. Wiadomo jednak, że w tym roku weszła pod obrady sejmu sprawa uporządkowania działalności trybunałów i ograniczenia korupcji w sądach, uwieńczona konstytucją *De corrupto et corruptente*. Konstytucja ta dokładnie realizowała postulaty Radzewskiego. Pozwalała pozywać na następny trybunał przekupionego deputata, a w razie dowiedzenia winy miał być on karany utratą prawa sprawowania funkcji deputackiej, zwrotem pobranej łapówki i wysoką grzywną⁸¹.

Jeśli chodzi o wprowadzenie pensji dla deputatów, to należy zauważyć, że funkcja ta właściwie nie była bezpłatna, raczej nie miała zabezpieczenia i ustalonego z góry wynagrodzenia. Legalne dochody deputatów opierały się na tzw. skrzynce trybunalskiej, a więc na grzywnach, z których pokrywano też koszty funkcjonowania trybunału. Nie znaleźliśmy śladów dyskusji nad tym tematem z końca XVII w., wiadomo natomiast, że w recesie walnej rady warszawskiej z 1710 r. Lublinianie żądali, aby w celu skasowania stancji *ex officio*, województwa dawały swoim deputatom salaria⁸². Projekty te miały stać się przedmiotem największych sporów dopiero przy pracach sejmowych nad korekturą trybunału w latach 1720–1726⁸³. Być może głos Radzewskiego jest jednym z pierwszych w tej materii.

Przejdźmy wreszcie do ostatniego, XII rozdziału traktatu: *Czy by było praeiudicium i z ruiną wolności, gdyby nie godziło się rwać tych tylko sejmików: deputackiego, relationis sejmiku i elekcyjnalnych, czy nie?* Licząc się z tym, że kwestia ta wzbudzić może wiele wątpliwości, Radzewski postawił ją na końcu, aby nie spowodowała odrzucenia innych projektów. Autor wyraźnie deklaruje się jako zwolennik ograniczenia liberum veto: „ale to sobie praecaveo, że nie universaliter liberum veto znosić tą kwestyją chcę, tylko tych sejmików i to pro et contra równe dając racyje” (R. 264). Nie odważa się jeszcze zaproponować całkowitego zniesienia tego obyczaju, nie jest nawet pewne, czy sam jest przekonany o jego absolutnej szkodliwości. Narzeka jednak na zepsucie sejmików i powszechną korupcję oraz uważa, że powinno się określić powody, dla których można zerwać sejmik. Niewolą jest bowiem, „kiedy jeden tylko ma wolność rwać sejmik, a my wszyscy niewolnicy słuchać jego niesłuszności musimy” (R. 267). Pyta się, dlaczego jeden szlachcic może zerwać sejmik relacyjny, skoro wcześniej wybrał posłów, którzy na nim zdają relację? Po co tymże posłom dana była moc stanowienia prawa na sejmie, skoro po sejmie może ją ktoś podważyć? Jak można kwestionować podpisane i wydane już drukiem konstytucje oraz narażać wszystkich na kontrybucje i egzekucje żołnierskie, sprzeciwiając się kwocie podatków nałożonych na województwo?

Liberum veto — argumentuje Radzewski — utrudnia funkcjonowanie sądów, których urzędnicy (podkomorzowie, sędziowie, podsędkowie, pisarze ziemscy) wybierani są na sejmikach elekcyjnych. Bez nich wymiar sprawiedliwości jest sparaliżo-

⁸⁰ J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w.*, Wrocław 1958, s. 157.

⁸¹ *Ibid.*, s. 63; VL., VI, s. 33.

⁸² J. Michalski, *Studia nad reformą*, s. 62–63; VL., VI, s. 97.

⁸³ J. Michalski, *Studia nad reformą*, s. 62–63, 129–31.

wany, szerzy się przestępczość i zajazdy szlacheckie. Tymczasem „w województwie wołyńskim lat kilkanaście deputata na trybunał nie masz, w województwie krakowskim podkomorzego od lat dwudziestu nie było, w całej Polsce nie wiem, czy się dziesięciu znajdzie podkomorzych” (R. 268). Zrywanie sejmików bez żadnej podstawy jest wręcz grzechem, a kto nie przeciwdziała temu, ponosi taką winę, jakby sam wydawał rozkaz.

Radzewski nie jest pierwszym, który krytykuje „liberum veto”. Dyskusja nad tym prawem rozpoczęła się około połowy XVII w. Jego ograniczenie postulował między innymi Kazimierz Zawadzki żądając w 1676 r., aby niemożliwe było zerwanie sejmu przed obiorem marszałka i wotami senatorów⁸⁴. Zwyczaj kasowania przez sejmiki uchwał sejmowych krytykował autor „Refleksyj w terażniejszym niebezpieczeństwie Rzplitej anno 1675”⁸⁵. Podobne projekty zawierało też pismo „De exorbitantiis...” Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, który proponował, aby w głosowaniu dla obalenia projektu ustawy potrzebny był sprzeciw co najmniej trzech sejmików ziemskich. W skrajnych wypadkach jeden poseł mógłby mieć prawo zerwania sejmu, ale pod warunkiem trzykrotnego powtórzenia protestacji i pozostania w Warszawie aż do rozejścia się stanów. W sprawach regulaminowych, rugach i wyborze komisji rozstrzygałaby większość⁸⁶. Bezpośrednim odniesieniem do proponowanej przez Radzewskiego kwestii jest na pewno królewski projekt z instrukcji na sejm 1699 r., dotyczący ograniczenia liberum veto na sejmikach deputackich, relacyjnych i elekcyjnych. Poparty został on przez wojewodę łęczyckiego Rafała Leszczyńskiego i posłów wielkopolskich. Udało się wówczas między innymi przeforsować konstytucję *Deklaracja o podatkach in futurum*, która zabraniała sejmikom relacyjnym zmieniać taryfy podatkowe ustanowione na sejmie⁸⁷.

Podsumowanie

Trudno stwierdzić, jaki był w społeczności szlacheckiej oddźwięk tego tak obszernego traktatu. Nie znane są na razie inne jego odpisy niż ten zachowany w sylwie Piotra Małachowskiego. Nie jest jednak wykluczone, że choć nie drukowane, jak większość ówczesnych utworów publicystycznych, *Kwestyje...* mogły być czytane w kręgach elity politycznej. Autor, deklarując się jako bezstronny obserwator, w rzeczywistości przedstawił pewną wizję państwa. Nosi ona wyraźne cechy republikanckie: postulat zwiększenia kontroli nad królem i ministrami, zachowania wysokiej pozycji hetmana jako przeciwwagi dla ewentualnego królewskiego despotyzmu, rozszerzenia samorządu szlacheckiego. Radzewski jest też przeciwnikiem cudzoziemszczyzny, gorliwym katolikiem, obrońcą swobód szlacheckich. Jego antyklerykalizm nie nosi piętna heretyckiego, dotyczy raczej problemów politycznych. Liczne są też w traktacie akcenty antimagnackie, ale kierują się one głównie przeciwko wrogom stronnictwa, do którego należy autor, niedawnym stronnikom księcia Conti — Lubomirskim i prymasowi Radziejowskiemu. Wyraźna jest przy tym obrona przywódców stronnictwa, do którego Radzewski niewątpliwie należał — Rafała Leszczyńskiego i hetmana Jabłonowskiego.

⁸⁴ „Serenissimo et potentissimo Joanni III...”: K. Piwarski, *Projekty reformy...*, s. 350.

⁸⁵ *Ibid.*, s. 350.

⁸⁶ *Ibid.*, s. 355.

⁸⁷ B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny*, s. 53 i 165; VL., VI, s. 165.

Pomimo wielu elementów zachowawczych, silny jest w traktacie duch reformatorski. Autor pragnie przewyciężenia anarchii sejmowej i sejmikowej, ograniczenia „liberum rumpo”, reformy sądownictwa, wzmocnienia wojska, ukrócenia wpływów państw ościennych. Jest zwolennikiem likwidacji wolnej elekcji w jej dotychczasowej formie. Niechętny nakładaniu nowych podatków (choć wspomina o potrzebie ustanowienia stałej pensji dla króla, hetmana i sędziów), szuka sposobów zaspokojenia roszczeń wojska bez naruszania dochodów szlachty (reforma królewszczyzn, starostw, ukrócenie nadużyć podskarbach).

Warto zauważyć, że poruszone kwestie nie mają charakteru abstrakcyjnych rozważań i nie są wizją Utopii; raczej odbijają tematykę dyskusji z lat bezkrólewia po śmierci Sobieskiego i walki o tron, a przede wszystkim z okresu przygotowań do sejmu 1699 r. Ich autor nie jest rewolucjonistą, swe cele pragnie osiągnąć drogą legalną. W duchu zwolennik Jakuba Sobieskiego, popiera częściowo program polityczny Augusta II przyjęty pod wpływem Stanisława Szczuki i wysunięty pod obrady sejmu 1699 r. (korektura trybunału, ograniczenie liberum veto na sejmikach elekcyjnych, relacyjnych i deputackich). Choć związany ze stronnictwem wielkopolskim grupującym się wokół Rafała Leszczyńskiego, jest człowiekiem dość samodzielnym, reprezentantem nurtu średnioszlacheckiego. O jego niezależności świadczy fakt nieporuszenia w ogóle tak ważnej w 1699 r. dla Augusta II sprawy Elbląga oraz bardzo pozytywny stosunek do hetmana Jabłonowskiego, będącego w 1699 r. w ostrym konflikcie z królem. Można uznać go za człowieka otwartego i myślącego. Pomimo tradycjonalistycznego w wielu punktach podejścia do zagadnienia wolności szlacheckiej, jawi się on nam jako postać z całą pewnością nietuzinkowa.

Summary

The political treatise entitled: *Kwestyje polityczne, obojętne...* (Political Questions, Indifferent...), ascribed to Franciszek Radzewski and printed in 1743, is an example of the pro-reform current in Polish publicistics from the first half of the eighteenth century. Upon the basis of an up to now unknown manuscript version, different from the printed text, the author shifts the date of its origin to the spring of 1699 and expands arguments in favour of Radzewski's authorship. An analysis of the text leads to the reconstruction of the author's political programme which deliberates on such issues as the nationality of the king and queen, free election, the admissibility of the liberum veto, the usefulness of the levy en masse, the competence of ministerial offices, the functioning of tribunals and gentry self-government, the presence of the Church in political life etc.

Indicating the frequency with which the views propounded by Radzewski resulted from his membership in the Great Poland orientation and from the tactics of its leaders, the author situates the treatise against the backdrop of the rivalry for the throne after the death of Jan II Sobieski, the first years of the rule of August II of the Wettin dynasty, and especially the campaign preceding the pacification Sejm of 1699. Simultaneously, the article shows the ideological connection between the Radzewski treatise and other, earlier and subsequent, publicistic texts.

(transl. A. Rodzińska-Chojnowska)